

Żaby i przestępstwa

15 sierpnia 2008

Poseł Zbigniew Girzyński – z partii z „prawem” w nazwie – wzywa do łamania prawa. I to nie byle kogo, bo władze RP.

Na swym blogu poseł Girzyński umieścił wezwanie następującej treści: „Może warto machnąć ręką na (...) Naturę 2000, glizdy i żaby, które trochę się zestresują przy budowie i kwaśne miny członków Komisji Europejskiej i zacząć po prostu budować? (...) Zanim się w tych zbiurokratyzowanych strukturach Brukseli zorientują o co chodzi, zanim napiszą na nas skargi do właściwych Trybunałów i tym podobnych nikomu niepotrzebnych tworów, zanim cokolwiek nabierze mocy prawnej, to my będziemy sobie mknęli po naszej kochanej Polsce autostradami”.
<http://wiadomosci.onet.pl/blogi/girzynski.blog.onet.pl,330763963,blog.html>

Najwyraźniej poseł nie ceni pokoleń polskich patriotów, którzy wzywali do ochrony przyrody, m.in. do tworzenia nowych rezerwatów i parków narodowych, będących niegdyś nowinką porównywalną z dzisiejszym systemem Natura 2000.

Dziwię się, że u progu XXI wieku ciągle są ludzie, którzy nie rozumieją potrzeby dbania o to, co w Polsce mamy najcenniejszego. Dziwię się też samemu sobie, że się ciągle temu dziwię – wszak to polska norma, nawet wśród osób decydujących o przyszłości naszego kraju. Dziwię się jednak jeszcze czemuś. Wzywaniu do ewidentnego łamania prawa, co w dodatku mało kogo oburza. A co by było, gdyby inny poseł wezwał np. do okradania współobywateli?

Oprócz kompromitacji swojej osoby, poseł Girzyński dowiódł kompletnej nieznajomości polskich tradycji w ochronie przyrody. Od pierwszej polskiej ustawy o ochronie przyrody z 1934 roku aż do połowy lat 90. Polska była w czołówce państw dbających o przyrodę. Wspomniana ustawa należała wówczas do

najnowocześniejszych w Europie. Jeszcze przed wojną powstały pierwsze parki narodowe i wiele rezerwatów przyrody. W PRL wielu naukowców kontynuowało postępy w zachowaniu dobrej pozycji Polski, choć niestety w wielu przypadkach władze komunistyczne nie pozwalały na wprowadzenie mądrych pomysłów w życie.

Zanim ukazał się Raport U-Thanta, który jako pierwszy w skali świata zwrócił uwagę, że nasza cywilizacja dotkliwie niszczy środowisko naturalne, ukazała się w Polsce książka Antoniny Leńkowej „Oskalpowana Ziemia”. W przystępny sposób opisywała większość zagadnień, które później znalazły się w raporcie. W latach 80., jako pierwszy kraj na świecie, Polska objęła ochroną gatunkową grzyby. Jednak prawdziwy boom rozpoczął się na początku lat 90., kiedy to po przemianach ustrojowych jak grzyby po deszczu powstawały nowe parki narodowe, a do wspomianej ustawy wprowadzono nowe formy ochrony przyrody.

Trwało to do połowy lat 90., po czym nastąpił gwałtowny odwrót od wartości ochrony rodzimej przyrody, które przez wieki przyświecały polskim patriotom. Prawo ochrony środowiska wraz z kolejnymi nowelizacjami stawało się coraz słabsze, skutkiem czego od początku obecnego wieku proces powstawania parków narodowych został właściwie powstrzymany. Niewielką zmianą na plus było wejście do UE, która zmusiła nas do wprowadzenia przepisów zobowiązujących do dbałości o ojczystą przyrodę.

Nasze władze cierpią na potężne zacofanie cywilizacyjne i ze wszech miar próbują omijać przepisy o ochronie przyrody. Doskonałym przykładem jest tzw. specustawa drogowa, która pozwala na niestosowanie znacznej części przepisów chroniących środowisko podczas budowy nawet zwykłej powiatowej dróżki. Zresztą łamie ona nie tylko „zielone” przepisy, ale także te dotyczące ochrony zabytków (kolejnego lekceważonego w naszym kraju dobra) czy wreszcie zwykłe swobody obywatelskie i elementarne poczucie sprawiedliwości (czemu służy proces wywłaszczeń z nieruchomości).

Problem łamania i lekceważenia prawa jest o wiele szerszy niż tylko w kwestiach dotyczących środowiska. Nagminnie Polacy kombinują jak nie zapłacić podatków, nie płacą abonamentu, nie kasują biletów, nie przestrzegają przepisów drogowych. Powszechne w użyciu są powiedzenia w stylu „przepisy są po to, aby je łamać”. Taka postawa doczekała się wielu interpretacji socjologicznych, sprowadzających się m.in. do stwierdzenia, że 123 lata zaborów, a następnie okupacji i PRL-u nauczyły Polaków tego, że tak postępować należy, że jest to forma oporu przeciw obcym władzom. Po prostu taka postawa weszła nam w krew. Zapomina się jednak, że w czasie powstania styczniowego powstał polski rząd, na który Polacy z własnej woli płacili podatki, że w czasie powstania warszawskiego ludność cywilna stosowała się do praw stanowionych przez przywódców powstania, że w czasie pierwszej „Solidarności” 25% Polaków włączyło się w pracę społeczną na rzecz tego ruchu.

Owszem, mamy trochę rezerwatów i parków narodowych, mamy Wawel i Zamek Królewski w Warszawie, mamy zespoły „Mazowsze” i „Śląsk”, no i oczywiście oscypka. Niestety, jeśli spojrzymy na całość ochrony cennych zjawisk i inicjatyw, Polska jawi się jako obraz namalowany punktowo. Dokoła owych punktów są plamy. Nawet nie białe, a czarne! A owe punkty są tylko na pokaz.

Lekceważenie przyrody, zabytków i rodzimej kultury, łamanie polskiego prawa i braku poszanowania dla lokalnych tradycji, są niestety dużo bardziej przerażające niż twierdzą socjolodzy. Polacy nie utożsamiają się z własnym państwem. Dlatego politycy to „oni”, przepisy są „przeciw nam”, dlatego panuje powszechne przekonanie, że nie warto się poświęcić dla współobywateli, dlatego w działania społeczne niemal nikt się nie angażuje. I dlatego politycy wzywają do łamania prawa. A że kosztem państwa czy słabszych? A kogo to obchodzi?!

Autor: Konrad Malec

Źródło: [Obywatel](#)